

Michał Gołębiowski: Mumie i duchy morza. O metafizyce wiktoriańskiej opowieści z dreszczykiem

Nowele grozy tworzone przez Conan Doyle'a ujawniają odmienne, zdecydowanie bardziej podszyte lękiem oblicze „dumnego białego człowieka”. W tym sensie byłyby one wyrazem mrocznych intuicji powstałych na gruncie zwycięskiego brytyjskiego kolonializmu – pisze Michał Gołębiowski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Kryminał. Gatunek dla filozofa”.

Jest Londyn zbrodni oraz nagłówków gazet, ale jest też Londyn tajemnych zebrań przy wirującym stoliku oraz nawiedzonych muzeów. Pod osłoną nocy poruszają się mumie, które sprowadzono z Egiptu do kolonialnego królestwa racjonalnego człowieka, nie zdając sobie sprawy z energii i fluidów, jakimi przesycone są tego typu artefakty; niepokojąco połyskują obłożone klątwą amulety, skrzypią hebanowe meble, szeleszczą zwoje papirusów. Ścieżki wzdłuż Tamizy są po zmroku niebezpiecznym miejscem. Stróże miejscy znajdowali tam nieraz martwe ciała opatulone siwą mgłą poranka. W zaułkach londyńskich ulic często można było natknąć się jednak na znacznie poważniejsze zagrożenie, na coś, co nie pochodziło z tego świata, a przy tym nie dało się złapać i zrozumieć. Coś potężniejszego nawet od Imperium Brytyjskiego, wiktoriańskiej kultury oraz przesiąkniętej racjonalnością epoki rewolucji przemysłowej.

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.
Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.

Arthur Conan Doyle, będąc mistrzem opowiadania detektywistycznego, przez większą część twórczego życia cyzelował inny, w pewien sposób pokrewny kryminałowi, a w jakimś sensie zbliżony także do literatury grozy typ noweli. Mowa tutaj o charakterystycznej (a dziś już, trudno ukryć, anachronicznej) formule narracyjnej znanej jako *mystery tale*. Jej nazwę można by przełożyć na język polski bardziej jako „opowieść tajemniczą” albo „opowieść z dreszczykiem”, aniżeli „historię z tajemnicą”. Najistotniejszy w tego rodzaju prozy był bowiem nie tyle morał czy sam moment rozwiązania zagadki, co wykreowanie odpowiednio gęstego i mrocznego klimatu, który dobrze współgrałby z postromantycznym z jednej strony, a z drugiej – opętanym przez spirytystyczną mistykę umysłem twórcy przygód Sherlocka Holmesa. I rzeczywiście, elementem zasadniczym dla *mystery tale* nie był horror rozumiany jako odczucie odrazy albo przerażenia (tyleż moralnego, co estetycznego), ale właśnie *thrill*, czyli dreszcz, niepewność, niepokój, albo po prostu gęsia skórka, którą powoduje chłodny, jesienny wiatr oraz niedopowiedziana historia pełna dziwacznych szczegółów (stąd inne określenie tego gatunku, czyli tzw. *weird fiction*)[1]. Emocje są na ogół stonowane, wyciszone, zastygłe jakby w oczekiwaniu. Zdania urywają się w połowie, są wypowiedane półszepem. Już na samym początku pojawia się znak zapytania. Za nim idą kolejne niejasności, a rzekomo prosta droga do prawdy zaczyna wirować, układać się w spiralę albo labirynt.

*Wielcy twórcy epoki
wiktoriańskiej, George
Herbert Wells albo Robert
Louis Stevenson, mimo
zainteresowań naukowych
oraz racjonalistycznych
konotacji, lubili nieraz
osłabiać pewność rewolucji
przemysłowej*

Mystery tale bazuje
zatem na większości
tych schematów, na
których oparły się
także potyczki
Sherlocka Holmesa, z
tą jedynie różnicą, że
tym razem zagadka
nie zostaje (bo nie
może zostać)
rozwikłana, ani
sprowadzona do
czysto ludzkich

czynników. Czasem poddaje się ona, i owszem, logicznemu opisowi, lecz tylko przy założeniu, że nierozzerwalnym elementem rzeczywistości jest istnienie energii, inteligencji oraz sił niematerialnych. „Opowieści z dreszczykiem” stanowiły, rzecz jasna, przykład literatury popularnej i rozrywkowej. Ambicjami jej twórców było zazwyczaj wpuszczenie w umysły czytelników mgiełki tajemnicy. Zarazem jednak tego typu twórczość na swój sposób odbijała nowoczesne problemy egzystencjalne i epistemologiczne, tę swoistą dychotomię człowieka drugiej połowy XIX wieku, który zaznajomił się z darwinistyczną czy materialistyczną wizją świata, a jednak nie przestał widzieć otaczającej go rzeczywistości w misternych, duchowych, niejednokrotnie wręcz ezoterycznych barwach. Podobnie jak manierystyczny Szekspir burzył optymizm poznawczy oraz harmonię Renesansu, wprowadzając w świat królów i książąt gości z innego świata albo widzących więcej, aniżeli mędrcy i uczeni, tak też wielcy twórcy epoki wiktoriańskiej, George Herbert Wells albo Robert Louis Stevenson, mimo zainteresowań naukowych oraz racjonalistycznych

konotacji, lubili nieraz osłabiać pewność rewolucji przemysłowej, sięgając po wątki nadprzyrodzone, owiane nierozwiązywalną tajemnicą.

Niektóre spośród opowieści o Sherlocku Holmesie przyjmowały co prawda formę *mystery tales*, o czym dobitnie świadczy bodaj najświetniejsza, a zarazem najbardziej udana powieść tego cyklu, *Pies Baskerville'ów*. Jednakże i w tym przypadku mroczne widmo znad bagnisk okazywało się mistyfikacją, tak precyzyjnie demaskowaną przez ludzki geniusz, rozum oraz narzędzia dedukcyjne. Nieco inaczej jest już w przypadku *Niezwykłego przypadku doktora Jekylla i pana Hyde'a* Stevensona albo *Niewidzialnego człowieka* Wellsa, w których to opowiadaniach komponent paranaukowy jest co prawda istotny, jednak nie znajduje on odniesienia do rzeczywistych osiągnięć chemii czy medycyny. Co więcej, oba wspomniane dzieła zdają się łamać pozytywną nadzieję pokładaną w wiedzy i technice, stawiając w roli protagonisty człowieka nauki, który staje się zarazem bezradną marionetką w upiornych szponach instynktu, bądź głęboko ukrytych w duszy sił zła. W ten sposób zostaje złamana duma Anglika, człowieka dystyngowanego i podbijającego świat. Był to również wyraz nieufności i obawy przed tym, co podskórnie mogła w sobie kryć uporządkowana, usztywniona w konwenansie codzienność wiktoriańskiej rodziny. Podobnie jest w przypadku „opowieści z dreszczykiem” tworzonych przez Conan Doyle'a, który choć starał się znaleźć dla swoich fabuł paranaukowy punkt odniesienia (dość wspomnieć, że pisarz ten był zaangażowanym spirytystą, poszukiwaczem duchów utrwalonych na zdjęciach, kimś przekonany o istnieniu wróżek), to jednak rozwikłanie tajemnicy pozostawało daleko poza możliwościami ludzkimi.

*W tych spośród
„niesamowitych opowieści”
Arthura Conan Doyle’a, w
których pojawiają się egipskie
klątwy, mumie albo zło
uśpione w rzymskich
katakumbach, to, co
„starożytne” konsekwentnie
zderza się z tym, co
„nowoczesne”*

Conan Doyle był autorem przynajmniej dwóch nowel o żywych mumiach, *The Ring of Thoth* oraz *Lot No. 249*, z czego ta druga zyskała szczególne uznanie krytyków oraz późniejszych mistrzów grozy, takich jak Howard Phillips Lovecraft,

podobno wywołując u Noblisty, Rudyarda Kiplinga, senne koszmary[2]. Zamgloną przestrzeń świata przedstawionego zamieszkuje Edward Bellingham, owładnięty obsesją student egiptologii, którego życie zostaje sprzęgnięte z tajemnicą zakupionej na aukcji, a następnie przechowywanej w gabinecie mumii. Wkrótce zaczynają ginąć ludzie. O tej samej porze po ciemnych zaułkach, słabo oświetlonych uliczkach i parkowych alejach przechadza się mamrocząca w niezrozumiałym języku postać. Jak zauważył David Stuart Davies, w tych spośród „niesamowitych opowieści” Arthura Conan Doyle’a, w których pojawiają się egipskie klątwy, mumie albo zło uśpione w rzymskich katakumbach, to, co „starożytne” konsekwentnie zderza się z tym, co „nowoczesne”[3]. Pierwotne siły ingerują w rzeczywistość zagospodarowaną przez człowieka, wprowadzają chaos w nader uporządkowany, czy wręcz przewidywalny świat kultury i przemysłu, tryumfują nad potęgą maszyny parowej oraz dumą angielskiego imperializmu. Nader istotny jest tu kontekst fascynacji Dalekim

Wschodem oraz starożytną cywilizacją północnej Afryki, którą w drugiej połowie XIX wieku żywili Brytyjczycy. Nowele grozy tworzone przez Conan Doyle'a ujawniają zatem jakby odmienne, zdecydowanie bardziej podszyte lękiem oblicze „dumnego białego człowieka”. W tym sensie byłyby one – być może podobnie jak *Wojna światów* albo *Wyspa doktora Moreau* Wellsa – wyrazem mrocznych intuicji powstałych na gruncie zwycięskiego brytyjskiego kolonializmu.

Jednym z uniwersalnych symbolów tajemnicy, częstym zwłaszcza w literaturze dziewiętnastowiecznej, było również morze. Fale, krwistoczerwone zachody, zorze i ostre lodowe kry zbudowały zatem scenę *Captain of the Polestar*, jednej z bardziej znanych „opowieści z dreszczykiem” Conan Doyle'a. Bohaterem tego utworu jest „obdarzony silnymi nerwami, odporny na wybryki wyobraźni i żywiący bezgraniczne umiłowanie prawdy” racjonalista, który jednak, będąc jednym z pasażerów statku „Gwiazda Polarna”, staje się świadkiem wydarzeń „na pierwszy rzut oka niejasnych i nierzeczywistych”[4]. Na pokład zdaje się wdzierać szaleństwo. Wśród żeglarzy roznosi się bowiem wieść o pojawiającej się nocą zjawie. Jeden drugiemu szepcze o tym, że cudowne i przerażające widmo do złudzenia przypomina tragicznie zmarłą żonę kapitana. Wydawać by się mogło, że cała narracja zmierza w stronę opisu zbiorowej obsesji ludzi zbyt długo wystawionych na ciemności koła podbiegunowego. Ostatecznie wszelkie próby rozeznania sytuacji okazują się daremne. Rzeczywistość przestaje być jednoznaczna i spójna. Poszlaki meandrują. Pytania pozbawione odpowiedzi naruszają pozytywistyczny optymizm kultury wiktoriańskiej. Dystygowana kultura już nie tryumfuje. Sceptyczny umysł staje bezradny wobec tajemnicy świata. A zza fasady cywilizacji wyziera moc chaosu, demonów podświadomości, złowrogich energii oraz gości ze świata niematerialnego.

Michał Gołębiowski

[1] Zob. Ch. Miéville, Hasło: "Weird Fiction" [w:] The Routledge Companion to Science Fiction, New York 2009, s. 510–516

[2] Zob. D.S. Davies, Return from the Dead: A Collection of Classic Mummy Stories, Hertfordshire 2004, s. XII.

[3] Zob. D.S. Davies, Introduction [w:] A. Conan Doyle, Tales of Unease, London 2008, s. XIV.

[4] A. Conan Doyle, Kapitan „Gwiazdy Polarnej”, tłum. J. Łoziński [w:] Wigilia pełna duchów, Poznań 2019, s. 258.



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego